



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK **ANIOŁ PAŃSKI** Biblioteka Pałacu Apostolskiego

Niedziela, 3 stycznia 2021 r. [\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W tę drugą niedzielę po Narodzeniu Pańskim Słowo Boże nie przedstawia nam jakiegoś epizodu z życia Jezusa, ale mówi o Nim, sprzed Jego narodzenia. Przenosi nas wstecz, żeby nam ujawnić coś na temat Jezusa, zanim przyszedł do nas. Robi to przede wszystkim w Prologu Ewangelii Jana, który zaczyna się tak: „Na początku było Słowo” (1, 1). *Na początku* – są to pierwsze słowa Biblii, te same, którymi zaczyna się opowiadanie o stworzeniu: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1). Dzisiaj Ewangelia mówi, że Ten, którego kontemplowaliśmy w Jego Narodzeniu jako dziecko, Jezus, istniał wcześniej – przed początkiem rzeczy, przed wszechświatem, przed wszystkim. On istnieje wcześniej niż przestrzeń i czas. „W Nim było życie” (J 1, 4), zanim pojawiło się życie.

Św. Jan nazywa Go *Verbum*, czyli *Słowo*. Co chce nam przez to powiedzieć? Słowo służy do komunikowania – nie rozmawia się samemu, mówi się do kogoś. Zawsze mówi się do kogoś. Kiedy na ulicy widzimy ludzi, mówiących do siebie, stwierdzamy: „Z tą osobą coś jest...”. Nie, my zawsze mówimy do kogoś. Otóż fakt, że Jezus jest od początku Słowem, oznacza, że od początku Bóg chce się z nami porozumiewać, chce do nas mówić. Jednorodzony Syn Ojca (por. w. 14) chce nam powiedzieć o pięknie bycia dziećmi Bożymi; jest „światłością prawdziwą” (por. w. 9) i chce nas oddalić od mroków zła; jest „życiem” (por. w. 4), które zna nasze egzystencje i chce nam powiedzieć, że od zawsze je miłuje. Kocha nas wszystkich. To jest wspaniałe przesłanie dnia dzisiejszego – Jezus jest Słowem, odwiecznym Słowem Boga, który od zawsze o nas myśli i pragnie z nami się porozumiewać.

A żeby to robić, wyszedł poza słowa. W istocie, w centrum dzisiejszej Ewangelii jest powiedziane, że Słowo „stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (w. 14). Stało się *ciałem* – dlaczego św. Jan używa tego słowa: „ciało”? Czy nie mógł powiedzieć w sposób bardziej elegancki, że stał się *człowiekiem*? Nie, używa słowa *ciało*, gdyż ono wskazuje na naszą ludzką kondycję z całą jej słabością, z całą jej kruchością. Mówi nam, że Bóg stał się słabością, żeby z bliska dotykać

naszych słabości. Tak więc skoro Pan stał się ciałem, nic z naszego życia nie jest Mu obce. Nie ma niczego, czym On by pogardzał, wszystkim możemy się z Nim dzielić, wszystkim. Drogi bracie, droga siostrzo, Bóg stał się ciałem, żeby nam powiedzieć, żeby tobie powiedzieć, że cię kocha właśnie w tym, że kocha nas właśnie w tym, w naszych słabościach, w twoich słabościach; właśnie w tym, czego najbardziej się wstydzimy, czego ty najbardziej się wstydzisz. To jest śmiałość, śmiałość jest decyzją Boga – stał się ciałem właśnie w tym, czego my często się wstydzimy; wchodzi w nasz wstyd, żeby stać się naszym bratem, żeby dzielić drogę życia.

Stał się ciałem i nie wycofał się. Nie przyjął naszego człowieczeństwa niczym ubrania, które się zakłada i zdejmuje. Nie, już się nie oderwał od naszego ciała. I nigdy się od niego nie odłączy – teraz i na zawsze jest On w niebie ze swoim ciałem ludzkiego ciała. *Złączył się na zawsze z naszym człowieczeństwem*, moglibyśmy powiedzieć, że je "poślubił". Podobna mi się myśl, że kiedy Pan modli się za nas do Ojca, nie tylko mówi – pokazuje Mu rany na ciele, pokazuje Mu rany, które za nas cierpiał. Taki/ Jezus – jest orędownikiem przez swoje ciało, zechciał nosić także oznaki cierpienia. Jezus ze swoim ciałem jest przed Ojcem. Ewangelia mówi w istocie, że *zamieszkał wśród nas*. Nie przyszedł, żeby nas odwiedzić, i potem poszedł sobie, przyszedł, żeby zamieszkać wśród nas, żeby z nami przebywać. Czego zatem pragnie od nas? Pragnie wielkiej *zażyłości*. Chce, żebyśmy dzielili się z Nim radościami i cierpieniami, pragnieniami i lękami, nadziejami i smutkami, osobami i sytuacjami. Róbmy to z ufnością – otwórzmy przed Nim serce, opowiadajmy Mu o wszystkim. Zatrzymajmy się w milczeniu przed szopką, żeby rozkoszować się czułością Boga, który stał się bliski, który stał się ciałem. I bez obawy zaprosimy Go do siebie, do naszego domu, do naszej rodziny. A także – każdy wie o tym dobrze – zaprosimy Go do naszych słabości. Zaprosimy Go, żeby zobaczył nasze rany. Przyjdzie, i życie się zmieni.

Niech Święta Boża Rodzicielka, w której Słowo stało się ciałem, pomoże nam przyjąć Jezusa, który puka do drzwi serca, żeby z nami zamieszkać.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, raz jeszcze składam wam wszystkim życzenia na rok, który dopiero co się rozpoczął. Jako chrześcijanie wystrzegamy się mentalności fatalistycznej lub magicznej – wiemy, że sprawy potoczą się lepiej, o ile z pomocą Bożą będziemy razem pracować dla wspólnego dobra, stawiając w centrum osoby najslabsze i będące w gorszym położeniu. Nie wiemy, co nam przyniesie rok 2021, lecz to, co każdy z nas i wszyscy razem możemy robić, to trochę bardziej postarać się zatroszczyć jedni o drugich i o świat stworzony, nasz wspólny dom.

To prawda, istnieje pokusa, by dbać tylko o własne interesy, nadal prowadzić wojnę, na przykład, koncentrować się jedynie na aspekcie ekonomicznym, żyć hedonistycznie, to znaczy starając się jedynie zaspokajać własne przyjemności... Istnieje ta pokusa. Przeczytałem w gazetach coś, co bardzo mnie zasmuciło: w pewnym kraju, nie pamiętam, jakim, żeby uciec od *lockdownu* i miło

spędzić wakacje, wyleciało owego popołudnia ponad 40 samolotów. A czyż ci ludzie, którzy są dobrymi ludźmi, nie pomyśleli jednak o tych, którzy pozostali w domu, o problemach ekonomicznych tak wielu ludzi, których *lockdown* powalił na ziemię, o chorych? Tylko o tym, żeby spędzić wakacje i sprawić sobie przyjemność. To bardzo mnie zasmuciło.

Kieruję szczególne pozdrowienie do osób, które rozpoczynają nowy rok z większymi trudnościami, do chorych, do bezrobotnych, do tych, którzy żyją w sytuacjach ucisku bądź wyzysku. I z życzliwością pragnę pozdrowić wszystkie rodziny, zwłaszcza te, w których są małe dzieci albo które oczekują na narodziny. Narodziny zawsze są obietnicą nadziei. Jestem z tymi rodzinami – niech Pan wam błogosławi!

Wszystkim życzę miłej niedzieli, z myślą zawsze o Jezusie, który stał się ciałem właśnie po to, żeby zamieszkać z nami, w tym, co dobre i złe, zawsze. Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!